

Nie mam prawa śpiewać

Krystyna Janda ma w swym dorobku płytę i występ na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Śpiewała m.in. w „Białej bluzce” a teraz w „Kobiecie zawiedzionej”. W „Mari Callas. Lekcji śpiewu” nie daje wokalnemu popisu, ale dwa wielkie monologi z głosem Callas w tle, wymagają od aktorki kondycji i techniki, porównywalnej z wymaganą od największych śpiewaczek. Z aktorką rozmawialiśmy w okresie przygotowań Krystyny Jandy do „Marlene”. Spektakl miał swą premierę 9 marca. Pierwsze recenzje z Wrocławia mówią, że Krystyna Janda stworzyła kolejną błyskotliwą kreację. Jak się dowiadujemy, artystka ostatnio wydała też drugą swą płytę; z piosenkami Dietrich oraz z „Białej bluzki” i „Kobiety zawiedzionej”.

— Piosenki jeszcze Pani śpiewa?

— W „Kobiecie zawiedzionej”.

— Pytam o nowe, w koncertach.

— Nigdy nie śpiewałam, poza spektaklami, poza festiwalami piosenki aktorskiej. Na początku byłam w kabarecie Jana Pietrzaka, ale to trwało rok.

— Myślałam, że jeszcze usłyszę coś takiego, jak „Guma do żucia”.

— Niestety.

— Marek Grechuta „Gumę” napisał dla Pani, czy dla siebie?

— Dla Haliny Wyrodek. Śpiewała to zupełnie inaczej, zresztą w „Piwnicy”. Przed Opolem Marek zmie-

nił charakter, aranżację, wszystko. Została tylko linia melodyczna.

Nie jestem wokalistką, uważam, że nie mam prawa śpiewać. Gdy to wspomaga mówienie, kiedy z mówienia to wynika, kiedy jest powód, by śpiewać, a właściwie nie tyle śpiewać, co interpretować „na muzyce”, wtedy coś mnie tłumaczy.

— Tym bardziej dziękuję, że „Gumę” jednak Pani zaśpiewała. Dlaczego? Przypominę, że to pierwsza piosenka wykonana przez Panią publicznie.

— Byłam tuż po szkole teatralnej. Marek zaczął mnie na korytarzu TV i zapytał, czy czegoś nie zaśpiewam. Nie wiedziałam co to znaczy, nigdy wcześniej nie stałam przed mikrofonem. Do Opola pojechałam z ciekawości. To było dwadzieścia lat temu. Myślę, że dzisiaj bym się nie odważyła. Wtedy nie miałam świadomości, co to znaczy. Więcej, Marek nie miał świadomości, czy ja w ogóle śpiewam!

— A wyszła rzecz tak skończona w każdym jej elemencie. Interpretacji znakomicie posłużyła nawet sukienka i to, jak w niej Pani się porusza. A propos, kto wymyślił Pani tę sukienkę?

— Ja sama. To było tak nagłe, że wszystko stawało się

dopiero na próbach w samym Opolu!

— Ale nie żałuje Pani wydania płyty „Guma do żucia”?

— Aaaa, skąd!

— Jakiej muzyki słucha Pani dla relaksu?

— Słucham radia. Spędzam w samochodzie cztery godziny dziennie, mieszkam tak daleko od Warszawy, i ciągle słucham radia. A przy tym słucham muzyki, jakiej „okoliczności zawodowe” każą mi słuchać. W tej chwili Marleny, Zarah Leander i całego repertuaru przed-, wojennego i powojennego, głównie niemieckiego. W domu nie mam czasu na włączanie płyt, które nie są mi potrzebne ze względów zawodowych.

Kiedy przygotowywałam „Cyda”, słuchałam wyłącznie muzyki hiszpańskiej. Pół roku — wszystkiego co dotyczyło tego okresu, wszystkiego, co podsuwali mi specjaliści dla ewentualnego wykorzystania w spektaklu. Gdy robiłam „Tristana i Izoldę” przez pół roku słuchałam tylko i wyłącznie muzyki celtyckiej, różnych jej wykonani i przeróbek a w końcu poprosiłam Wojtkę Borkowskiego, żeby skomponował. Kiedy robiłam „Hedde Gabler”, od początku wiedziałam, że chcę Piazzolę i tanga. Nie wiem dlaczego, że tak mi się wydawało, ale dzięki temu wysłuchałam wszyst-



kiego, co ewentualnie powinienam użyć w „Heddzie” i co powinienam usłyszeć, by wiedzieć z czego rezygnuję. Teraz słucham Marleny Dietrich i pewnie tak będzie dalej.

— Spektakl „Marlena” czy ma tekst?

— Pamelii Games, tej która napisała rzecz o Piaf. Jest znaną autorką. Jakies dziecko lat temu grałam jej sztukę, jeszcze w Teatrze „Ateum”. Tekst o Marlenie grany jest w tej chwili na całym

świecie. Niektórzy uważają, że jest zbyt mało ostry. Mnie zainteresował z jednego tylko powodu, że jest o majorze armii amerykańskiej, a nie o wampie. Uważam, że Marlena — cokolwiek by się nie mówiło, jaki był powód jej wyjazdu na front, była niezwykłym człowiekiem, nie gwiazdą — człowiekiem! Po to chcę to zrobić. Trochę mówię na wyrost, ale wierzę, że uda nam się. Reżyseruje Magda Umer.

Jest jeszcze jeden powód mego zainteresowania tym tekstem. Marlena (*śmiejąc się*) też miała problemy z intonacją i lekko fałszowała.

— Kiedy premiera?

— Przygotowuję to na zamówienie jubileuszowego, XX Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu.

— Trzymam kciuki i dziękując za spotkanie, mam nadzieję, że rychło potem i my zobaczymy Pani „Marlene”.

Rozmawiał:

MAREK SKOCZA